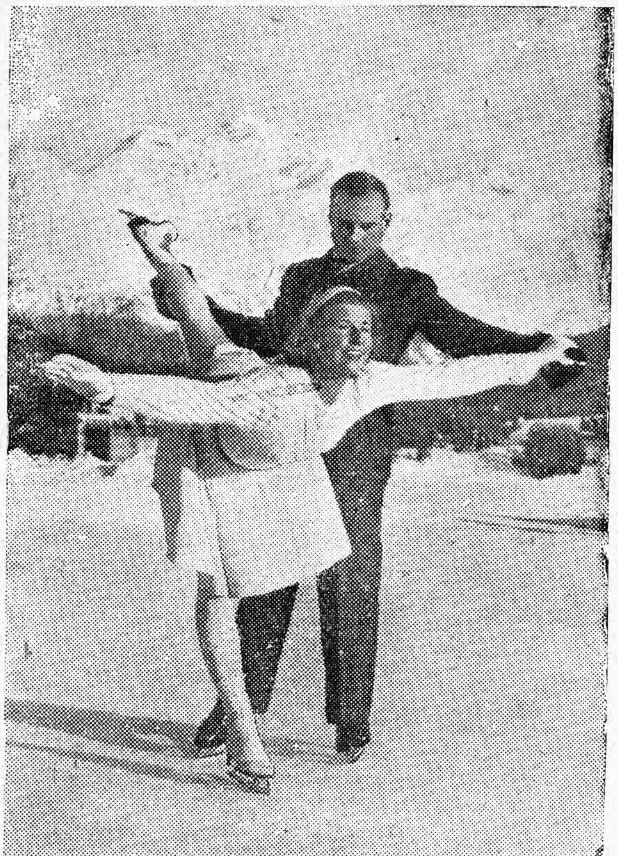
STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII. Nr 2

W ST. MORITZ NA LODZIE



Reprodukujemy moment z klasycznej jazdy figurowej na lodzie, wykonanej w St. Moritz przez słynną łyżwiarkę Cecylię Colledge w towarzystwie jej trenera znanego łyżwiarza szwajcarskiego Gerschweilera. Jest to trening przed światowymi mistrzostwami w jeździe figurowej na lodzie.

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

CIEKAWOSTKI

HISTORYCZNY DZIEŃ KOLARZY W AMERYCE



Rokrocznie przeciąga ulicami New-Yorku komiczny korowód kolarzy w oryginalnych, często historycznych kostiumach. Na zdjęciu fragment z tej tradycyjnej kolarskiej maskarady — para kolarska w kostiumach „dziadków".

W SOWIETACH ŻARTÓW NIE MA

„Komsomolskaja Prawda" przytacza charakterystyczny przykład „psychozy politycznej", jaka ogarnęła wszystkich urzędników sowieckich i partyjnych, żyjących w obawie represyj i zmuszanych przez władzę do nieustannego dawania dowodów swej „pilności i prawomyślności".

Kilku studentów Instytutu medycznego w Permie, określając w formie żartobliwej lokatorów jednego z pokojów internatu, zaznaczyło ołówkiem przy ich nazwiskach: „To człowiek z apetytem wilka i sakiewką chińskiego żebraka" lub „Ten to — krótko mówiąc — Szalapin" i t. p.

Z tego żartu powstała wielka afera „polityczna". W ciągu 10-ciu dni nie odbywały się wykłady, profesorowie zaś i studenci spędzali dni na zebraniach, specjalnie poświęconych młodocianym delikwentom. W ich żarcie doszukiwano się oszczerstwa, rzuconego na władzę sowiecką.

„Szalapin — przecież to emigrant i uciekinier. Nazwać tym imieniem studenta sowieckiego — to znaczy uprawiać propagandę kontrrewolucyjną". „Uwaga o „sakiewce chińskiego żebraka i apetycie wilka" wygląda na skargę przeciwko warunkom, w jakich żyją studenci sowieccy".

Sprawa ostatecznie skończyła się wydaleniem siedmiu studentów z instytutu, z Komsomołu i ze Związku zawodowego.

SZTUCZNY DESZCZ

Dotychczasowe próby otrzymywania sztucznego deszczu okazały się w praktyce zbyt kosztowne. Obecnie dwaj Węgrzy: Aladar Rovo, asystent politechniki budapeszteńskiej i Henryk Görög, urzędnik prywatny, przedstawili węgierskiemu Towarzystwu meteorologicznemu nową teorię wywoływania sztucznego deszczu, która została uznana za godną poparcia.

Ilość parującej wody zależy, jak wiadomo, od temperatury i od ciśnienia, pod którym się woda znajduje. Zjawiska meteorologiczne zatem, podnoszące temperaturę i zmniejszające ciśnienie, wpływają na zwiększenie się zachmurzenia. Do tej kategorii należą wybuchy wulkaniczne, a również silny i długotrwały ogień armatni.

Opierając się na tym, węgierscy wynalazcy pragną zwiększyć odparowanie w sposób następujący:

No powierzchnię jeziora, martwej odnogi rzeki lub też stawu, wynoszącą około kilometra kwadratowego, rozlewa się około miliona kilogramów nafty. Powierzchnię nafty należy od powierzchni wody odgraniczyć drewnianymi żerdziami.

Naftę zapala się w kilku punktach przy pomocy iskier elektrycznych, tak, ażeby spalenie tych tysiąca ton nafty odbyło się jak najszybciej — w 3 minuty.

Wytworzone ciepło i słup dymu sprzyjają silnemu unoszeniu się pary wodnej, z której wytwarza się — zdaniem wynalazców — około 40 milionów ton, dając w krótkim czasie odpowiednią ilość opadu. Jeśli ta masa opadu rozdzieli się na przestrzeń gruntu 50 km od miejsca wybuchu, t. j. na jakieś 200,000 hektarów, to na tę powierzchnię wypadnie średnio 20 milimetrów opadu.

Przyjąwszy koszt tony nieoczyszczonej nafty na 300 złotych, całkowity koszt nawodnienia hektara ziemi opisanym sposobem wyniósłby około 1.50 złotego, przy czterech zaś sztucznych deszczach rocznie — 6 zł, podczas gdy obecnie koszty sztucznej irygacji na Węgrzech stanowią około 50 zł rocznie, t. j. przeszło 8 razy drożej.

Sprawdzić podane przez projektodawców cyfry możnaby tylko za pomocą doświadczenia, którego dotychczas jeszcze nie dokonano. Na pierwszy rzut oka obliczenie wydaje się optymistyczne: nie wzięto n. p. pod uwagę wpływu wiatru, który wieje często z szybkością, przenoszącą 50 km na godzinę i wtedy w krótkim już czasie mógłby przenieść nagromadzone chmury poza obręb podlegającego nawodnieniu pola.

ŚWIAT Z WOSKU

Mieszkańcy wielkich miast znają dobrze wrażenie, jakie sprawia panopticum, czyli gabinet figur woskowych: lalki z wosku, naturalnej wielkości, przedstawiają do złudzenia znane osobistości ze świata politycznego, z historii, literatury, sztuki, a również z kroniki ostatnich wielkich wydarzeń. Jedno tylko można zarzucić tym ludziom — zwykło się mówić — że są z wosku.

Obecnie jednak uczeni doszli do dziwnej prawdy: cały świat, my wszyscy, jesteśmy z wosku. A raczej — pokryci warstwą wosku. Przekonano się bowiem, że nasza epiderma zawiera woszczyznę, analogiczną do woszczyzny pszczół. Woszczyzna ta otacza całe nasze ciało, izolując je przed różnymi wpływami atmosfery. Można więc śmiało powiedzieć, że jesteśmy żywymi ludźmi z wosku.

RODZINA ROSE ZNALAZŁA SKARB WŚRÓD RÓŻ

W Ballorat East, w Australii, rodzina Rose nabyła niedawno dom. Dookoła domu znajdował się znaczny, ale zapuszczony ogród kwiatowy.

Syn Rose'ów, William, 16-letni chłopiec, ma pasję do ogrodnictwa, któremu chce się poświęcić. To też zabrał się do roboty i własnoręcznie przekopał cały ogród. Jakież było jego zdziwienie, gdy pod krzakami róż znalazł znaczną sztabę metalu. A jaka była radość, gdy w metalu tym rozpoznano szczere złoto.

Rodzina Rose stała się od razu zamożna i mogła spłacić dług, zaciągnięty na kupno domu.

Przypuszczają, że sztaba pochodzi z czasów gorączki jaka opanowała Australię w połowie ubiegłego wieku. Najprawdopodobniej była skradziona, i złodziej, nie mogąc jej ukryć, zakopał ją w ziemi.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 2 (317)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20. I. 1938

KASZUBI W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Noc styczniowa roztoczyła swe ciemności nad śnieżnymi pagórkami i jeziorami kaszubskimi. W iglastych lasach Szwajcarii Kaszubskiej i w wiklinie nadmorskiej wiatr szumi z cicha, niosąc całej Polsce drogie wspomnienia ludu kaszubskiego z roku 1863. Przecież powstanie styczniowe było ruchem wolnościowym, obfitującym w wielkie czyny obywatelskie, z których najważniejsze — bezinteresowne poświęcenie dla sprawy ojczystej. Walki, jakie toczyły się w Królestwie, ściągały na pola bitew ochotników z całej Polski, wśród których nie brakowało skromnych i mało znanych ze swej ofiarności Kaszubów. Wiadomość o wypadkach w Warszawie lotem błyskawicy ogarnęła wszystkie warstwy społeczeństwa nadmorskiego. O powstańcach myślała nie tylko inteligencja kaszubska, ale także szerokie masy ludu wiejskiego pałały chęcią niesienia pomocy walczącym. Cała ta akcja powstańcza nie miała charakteru samorzutnego, lecz przyobleczona była w pewne ramy organizacyjne, zakrojone na szerszą skalę. Jeżeli myśl powstańcza takie miała podłoże na Kaszubach, wówczas z radością potwierdzamy odwieczny ten fakt historyczny, że w checzy kmiotka kaszubskiego bije zawsze gorące uczucie polskości, pełne porywów dla ojczyzny.

Wielką działalność agitacyjną na rzecz powstania uprawiał Kaszuba Żelewski, pochodzący z Łączyna niedaleko Kartuz. Był to człowiek czynu, niezmordowany pracownik na niwie patriotyzmu. Chociaż kulawy odbywał piesze wędrówki, stukając do drzwi każdej strzechy i prosząc o grosz na cele powstania. Rząd pruski zaniepokojony jego pracą narodową ofiarowuje mu za cenę zaprzestania roboty bogaty urząd wójta z roczną pensją, wynoszącą 600 mk. Lecz wszystkie te propozycje odrzucił Żelewski z pogardą. Niezrażony niczym spełniał swą misję z zdwojoną siłą. Śmiało i odważnie ściągał ochotników z pobliskich włości, zaopatrując ich nawet z własnych funduszów.

Do walki przeciwko Moskalom zerwała się młodzież filonacka, rekrutująca się ze szkół średnich I tak z gimnazjum chojnickiego ruszyło do boju grono filomatów, których nazwiska przechowuje lud kaszubski w wiecznej pamięci. Są to: Bonin, Borne, Lipiński, Muchowski, Przyborski i Rogala. Nie wszyscy jednak powrócili do swoich pieleszy. Trzech z wymienionych powstańców kaszubskich złożyło życie swoje w ofierze dla Polski i to: Bonin, Borne oraz Przyborski. Również filomata z gimnazjum wejherowskiego Wolski Oskar zginął na polu chwały 22. II. 1863 pod Chorzelanami. Znalazłoby się tych bohaterów o wiele więcej, niż dotąd jest nam wiadomym. Tych, jeszcze dotychczas nieznanych, pokrywa zasłona zapomnienia, spod której wygrzebać ich powinni młodzi naukowcy kaszubscy. Gorące i ofiarne serca pałały nie tylko w sferze inteligencji nadmorskiej, lecz za Polskę bił się także wieśniak, który najlepiej rozumiał, co znaczy własny, ojczysty zagon roli.

Miejscem zbornym dla ochotników stała się cicha wioska Stężyce, położona w powiecie kartuskim. Na wszystkich drogach i ścieżkach do wsi wiodących, zapanował niezwykły ruch i gwar. Widziało się zastępy ludzi twardych, o żelaznej woli, dla których znój i czyn był jedyną dewizą w służbie dla ojczyzny. Rychło jednak ten podniosły, pełen powagi nastrój zamienił się w rozczarowanie. Czujna bowiem żandarmeria ze zrozumiałych względów niechętnie widziała ten wzmożony ruch powstańczy. Dlatego nie dziw, że wszelkie objawy wolnościowe otaczała ze szczególną czujnością.

Zebrane gromady młodocianych wojowników rozpędzano, a ogołociwszy z pieniędzy, zmuszano do rozejścia się.

Pomimo piętrzących się trudności znaleźli się śmiałkowie, którym udało się zmylić czaty pruskie. Drogą biegnącą pośród zarośli ku granicy Królestwa posuwał się oddział Kaszubów w liczbie około 200.

Pięknie opisuje tę wyprawę Łukaszewski: „Wybrało się ze dwustu chłopa z tamtych stron, a idąc od wybrzeża Bałtyku ku granicy województwa płockiego na drogę nie przyjęli ani złamanego szeląga żołdu, ani innej pomocy. Za najem nie idziemy się bić, mówili — ale za braci naszych. Dajcie nam broń na Moskala, o resztę się nie kłopoczcie. I szli piechotą, podwód nie przyjmując, wśród zimy, własnym kosztem, z oczyma wytężonymi w tę stronę, skąd dusza ich zdawała się słyszeć jęki knutowanych braci. Chwycili za broń, przeszli granicę i ulegli pod obuchem przemocy. Może myślicie, że rozpierzchli się potem i pobiegli chyżo do domu. Nie, mimo perswazji naszych mężów stanu, stali na pograniczu gotowi na apel. Dopiero później, gdy i starszyzna wojskowa powiedziała im, że wszystko stracone, ze łzą w oku powlekli się znowu o własnych środkach do domu".

Na tym nie kończy się udział Kaszubów w powstaniu styczniowym. Gdy wybiła godzina śmierci dla powstania, Moskale przystąpili do srogiego prześladowania uczestników. Wszystkie więzienia były przepełnione, a niektórych wysyłano na daleki Sybir. W liczbie zesłańców sybiryjskich znajdował się także, późniejszy ksiądz, Antoni Muchowski, rodem z ziemi kościerskiej. Za udział, jako filomata, w powstaniu został wraz z innymi zesłany na Sybir. Dopiero po upływie 5 lat odzyskał wolność. Przez jedenaście miesięcy w dziurawej siermiędze, wynędzniały i głodny wracał do stron rodzinnych. Po powrocie do domu wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie uzyskał święcenie kapłańskie. Przez całe życie pozostał wierny ideałom wolnościowym. Umarł w roku 1915. Ciało jego spoczywa w Oksywiu wśród szumu drzew i fal morskich, które tak bardzo za życia ukochał.

Gdyby tak przejść nasze cmentarze wiejskie i przyjrzeć się tym licznym mogiłom, kryjącym szczątki bohaterów styczniowych — to liczba ich znana dotychczas wzrosłaby znacznie.

Udział Kaszubów w powstaniu styczniowym jest jednym z ogniw tego łańcucha wysiłków z okresu niewoli, gdy to ludność wybrzeża broniła twardo i nieugięcie swojej narodowości polskiej. Wszyscy ci bohaterowie-Kaszubi walk niepodległościowych powinni żyć zawsze w pamięci całego narodu, który znając nadmorskich bojowników jutrzenki swobody, może być spokojny, bo straż Polski nad Bałtykiem spoczywa w ręku tych, którzy trwali i wytrwali.

K. DĄBROWSKI, MGR HISTORII.

Biada opieszałym

Zima — to okres pozornej martwoty wsi. Jest to jednocześnie część roku, w której rolnik ma najwięcej czasu dla siebie, dla pracy organizacyjnej, oświatowej, kulturalnej. Masa wolnego czasu, jaką rozporządza obecnie ludność wiejska w ogromnej większości, idzie na marne. A trzeba pamiętać, że czas zmarnowany jest wartością, która nie powraca, której odrobić już nie można. I dlatego w zimie właśnie najsposobniejsza jest pora na inicjowanie roboty społecznej na wsi, na bardziej wytężoną akcję tam, gdzie ona istnieje. Martwe i senne miesiące zimowe winny stać się okresem najgorętszej roboty dla działaczy wiejskich, dla jednostek pragnących odegrać jakąś rolę w życiu wsi, przyczynić się do podniesienia jej na wyższy poziom.

Jakże często słyszymy narzekania na temat jałowości i jednostajności życia na prowincji, na beznadziejną nudę długich wieczorów zimowych. Tego rodzaju narzekania nie świadczą dobrze o wewnętrznej treści i inicjatywie tych, którzy się im poddają. Robota przecież czeka i pali ręce. Nie wolno marnować ani jednego dnia, bo świat dziś się śpieszy i nie stoi w miejscu.

Musimy sobie uświadomić, że wieś nie może już dzisiaj iść w pogoni postępu i pracy ogólnonarodowej, ale że ona to właśnie stanie się podstawą bytowania narodów przyszłości. I będzie to najmocniejsza i niepożyta podstawa, która uchroni państwo od wszelkich wstrząsów i zapewni mu wieczną siłę i stały rozwój.

Polska jest w znacznej mierze krajem chłopskim. Musi oprzeć się na chłopie, jako na świadomym i czynnym obywatelu. Natomiast wieś wtedy tylko przestanie być bezwładną i bezwolną masą, jeżeli będzie należycie zorganizowana gospodarczo i kulturalnie. W krajach na wskroś chłopskich, które razem z Polską uzyskały niepodległość, wieś zorganizowana jest tak mocno, że nie ma chłopa stojącego poza życiem organizacyjnym. Tak n. p. w Łotwie w każdej wsi istnieją 4 typy organizacji chłopskiej: gospodarcza, kulturalno-oświatowa, wojskowa organizacja Ajsargów (w rodzaju polskiego Związku Strzeleckiego) i organizacja młodzieży.

Podobnie przedstawia się organizacja wsi w Estonii i Litwie. W krajach tych panuje dobrobyt, wieś żyje na wysokim poziomie gospodarczym i kulturalnym, chłopi biorą czynny udział w sprawach państwowych — i to nie przez kartki i wiece wyborcze, ale przez realną pracę na swoim własnym terenie. U nas panuje fałszywe przeświadczenie, pokutujące jeszcze od czasów wszechwładnego sejmowładztwa, iż udział ludności wiejskiej w ruchu politycznym może przejawiać się właściwie tylko w okresie wyborczym i że wyrazem jego jest kartka wyborcza.

Jest to pogląd wybitnie jednostronny. Ludność wiejska może i powinna w każdym dniu przez cały okrągły rok brać udział w budowaniu swojej przyszłości i przyszłości całego kraju. Jaką będzie wieś — taką będzie Polska.

Polskę trzeba budować nie od góry, a od dołu, od fundamentów, od gminy, od wiejskiej gromady. W tak pojętej pracy znajdzie się miejsce dla każdego, kto pracować zechce i potrafi.

Trzebaby zorganizować wieś pod względem zawodowo-rolniczym, a wówczas podniesiemy rentowność gospodarstw. Trzeba przystosować produkt do zbycia, usunąć zbędne pośrednictwo, a ten cel osiągniemy przez należytą organizację handlu i spółdzielczości. Trzeba podnieść ją kulturalnie, dać ludziom zdrową rozrywkę, książkę, gazetę, odrodzić i rozwijać przepiękną kulturę ludową, będącą źródłem polskiej kultury narodowej. Ta praca mieści się w ramach działalności organizacyj oświatowo-kulturalnych, zwłaszcza zaś organizacji młodzieży.

Każdy obywatel zdolny do dźwigania broni musi być jednocześnie żołnierzem gotowym w każdej chwili do obrony kraju. Wieś — największy rezerwuar żołnierza nie może pozostawać w tyle w dziedzinie przysposobienia wojskowego.

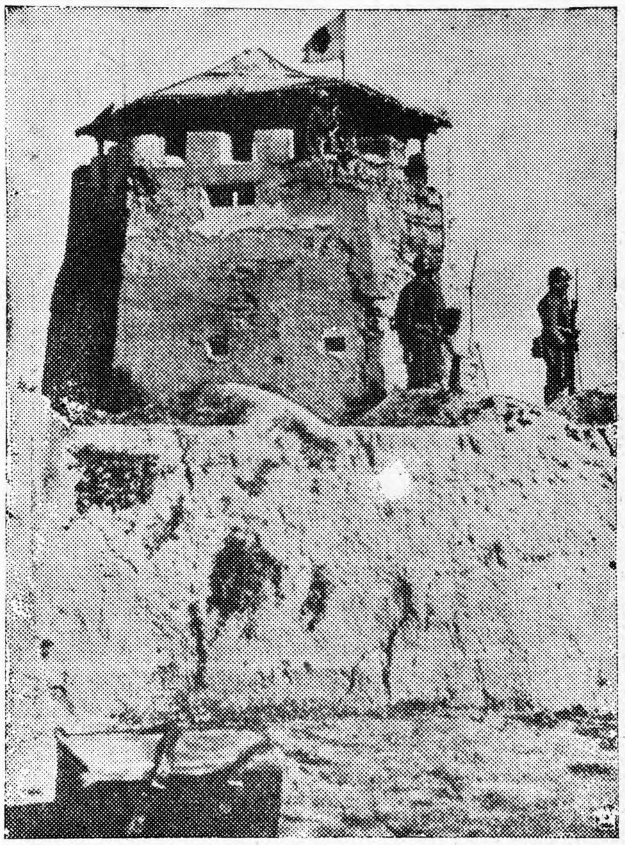
Cała ta bogata i wielostronna działalność winna być koordynowana i uzgadniana, tak, żeby wysiłki ludzkie nie marnowały się we wzajemnych tarciach i nieporozumieniach.

Innymi słowy, należy zjednoczyć wysiłki. Organizacja wiejska OZN tak jest właśnie pomyślana, żeby mogła jednoczyć wysiłki ludzi dobrej woli i szczerej pracy we wszystkich komórkach i na wszystkich stopniach wiejskiego życia społecznego począwszy od gromady.

Chłop polski ma w sobie wrodzone poczucie ładu i jedności. Nie lubi warcholstwa i demagogii, pragnie natomiast rzetelnej pracy dla dobra wsi i kraju. Chłop polski dawał niejednokrotnie dowody, jak wydajnie potrafi pracować społecznie, do jakiego poziomu potrafi podnieść życie organizacyjne swojego środowiska. Zwłaszcza młodsze pokolenie wiejskie wykazuje ogromną prężność i rozmach organizacyjny, zatracając przysłowiową i nie zawsze słusznie chłopom przypisywaną cechę bierności wiejskiej.

Trzeba się jednak śpieszyć: Czas nie stoi w miejscu i biada opieszałym, zaś rychliwym zwycięstwo.

JAPOŃSKA OFENZYWA W CHINACH PÓŁNOCNYCH



Japońska straż na najdalej wysuniętym, zdobytym przez Japończyków punkcie w Chinach północnych, na wieży chińskiego miasta Taiyuan.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

„Dziesięciu z Pawiaka" w wydaniu toruńskim

(Jak to przed 19 laty trzech dzielnych toruńczyków ocaliło od śmierci polskiego emisariusza).

Było to w pierwszej połowie 1919 roku. W Wersalu ważyły się losy Pomorza. W Toruniu tymczasem szalał osławiony niemiecki „Grenzschutz", terroryzując toruńską ludność polską, oczekującą z utęsknieniem powrotu do Macierzy polskiej. Powstanie wielkopolskie zatrzymało się u granic Pomorza z dwóch względów. Raz dlatego, że chodziło o danie możności armiom niemieckim na Wschodzie „odpłynięcia" przez Pomorze do Niemiec, po drugie było już wiadomym, że Pomorze drogą pokojową powróci do Polski. Niemniej przeto nie brakło na samym Pomorzu, a zwłaszcza w Toruniu patriotów, którzy zamyślali o wywołaniu powstania przeciw Niemcom także na Pomorzu, komunikując się w tej sprawie z Głównym Dowództwem Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim.

Wtedy to właśnie w pierwszej połowie 1919 roku został wysłany przez Główne Dowództwo Siły Zbrojnej byłego zaboru pruskiego na teren Torunia oficer Stefan Kamasa, który pod przybranym niemieckim nazwiskiem Ernesta Riedla, nawiązał kontakt z spiskowcami polskimi na Pomorzu, prowadząc na terenie Torunia wywiad na rzecz Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Wielkopolsce, jako też kierując akcją dywersyjną na tyłach linii „Grenzschutzu". W lipcu 1919 r. przy pewnej akcji koło Lubicza został ciężko raniony kulą karabinową przez „Grenzschutz", pojmany przez niemieckich żołdaków i przewieziony do Torunia, gdzie umieszczono go w szpitalu na oddziale chirurgicznym. Gdy stan jego nieco się poprawił, przewieziono go po kilku dniach do więzienia szpitalnego i postawiono przed Sąd Wojenny. Kamasie groziła teraz niechybnie kara śmierci.

Na szczęście zaopiekowała się nim toruńska Straż Obywatelska. Jej członkowie skomunikowali się z podoficerami pruskimi narodowości polskiej, Janem Lewandowskim i Sylwestrem Cegielskim, pełniącymi natenczas służbę w szpitalu jako personel sanitarny i poinformowali ich, że przebywający od kilku dni w szpitalu więziennym pacjent nazwiskiem Ernest Riedel, postrzelony nad granicą przez „Grenzschutz", jest w rzeczywistości oficerem polskim Stefanem Kamasą, wywiadowcą na rzecz Polski. Z uwagi na to, że Straż Obywatelska miała pewne wiadomości, że ranny ma być następnego dnia rozstrzelany, polecono wymienionym podoficerom jako członkom Straży Obywatelskiej starać się wykraść rannego za wszelką cenę i wyprowadzić poza obręb szpitala.

Tego samego dnia otrzymał szpital z Komendantury w Toruniu telefonogram z wiadomością, że na jutro ma być odkomenderowanych czterech dobrych strzelców. Telefonogram ten nie został przez wspomnianych podoficerów Polaków doręczony komendantowi szpitala, lecz zniszczony. Jak się później dowiedzieli, tych czterech dobrych strzelców miało oznaczać czwartą godzinę rano, o której Riedel (Kamasa) miał być rozstrzelanym.

Ponieważ skazaniec Riedel po wyleczeniu był przekazany z oddziału chirurgicznego do tymczasowego więzienia szpitalnego i strzeżony przez posterunek niemiecki, który chodził tylko po korytarzu przed drzwiami więzienia, więc obu podoficerom-spiskowcom było tym trudniej dostać się w jakiś sposób do celi więźnia, aby go powiadomić o powziętym przez nich postanowieniu wykradzenia go. Klucze od celi więzienia, w której prócz skazanego znajdowało się jeszcze dwóch innych więźniów nie-Polaków, miał komendant odwachu. Obaj sanitariusze polscy otrzymali od Komendy Straży Obywatelskiej wódkę, aby nią upić cały posterunek, a przede wszystkim komendanta odwachu, by tym sposobem zabrać mu klucze od celi. Plan ten udał się jednak tylko w części, gdyż komendant posterunku, jakby coś przeczuwał, nie chciał pić wódki, wskutek czego nie udało mu się jakoś zwędzić kluczy. Wobec powyższego nie pozostało obu podoficerom, Lewandowskiemu i Cegielskiemu, nic innego, jak tylko działać otwarcie, stawiając na kartę własne życie w razie nieudania się całego przedsięwzięcia.

Wzięli się też energicznie do dzieła, a spryciarze byli nielada. Najpierw uszkodzili oświetlenie elektryczne, tak że cały korytarz był pogrążony w ciemności. Gdzieś między godziną 8—9 wieczorem, kiedy posterunek oddalił się na koniec korytarza i nie mógł w ciemnościach nic widzieć, otworzyli momentalnie drzwi jakimś narzędziem i wypuścili więźnia. Stało się to w jednej chwili, a jednak omal nie skończyło się tragicznie, bo posterunek „Grenzschutzu" na zgrzyt zamku odwrócił się szybko i dał kilka strzałów, mierząc na ślepo w ciemny korytarz. Nie trafił na szczęście nikogo ze zbiegów, którzy zdołali się na czas usunąć z więźniem poza sferę niebezpieczeństwa. Strzały strażnika zaalarmowały główny odwach „Grenzschutzu", który otoczył ze wszech stron szpital, czyniąc gorączkowe poszukiwania za zbiegiem. Poszukiwania te jednak nie odniosły skutku, gdyż wywiadowca polski był już w bezpiecznym miejscu, dobrze ukryty przed okiem szpiclów niemieckich przez członków Komendy Straży Obywatelskiej.

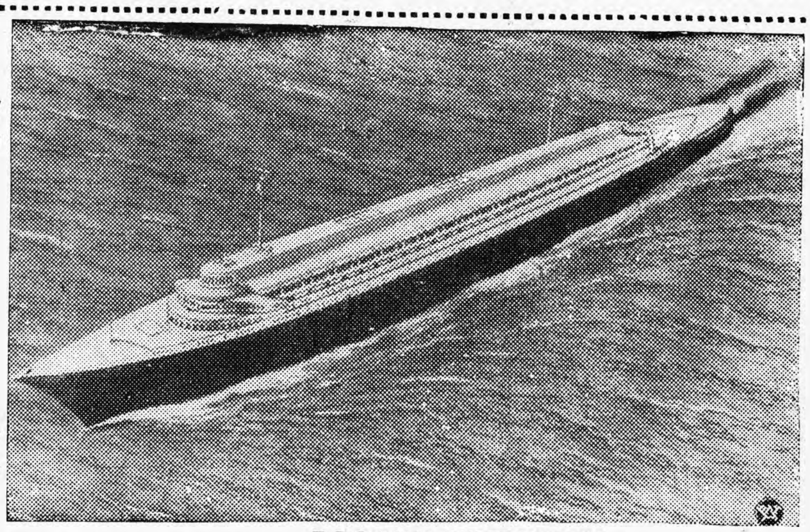
Teraz chodziło o przewiezienie zbiega w jakiś sposób poza granicę Pomorza na stronę polską, gdzieby mu już nic nie groziło. Członkowie Obywatelskiej Straży Ludowej mieli już co do tego plan gotowy i tylko czekali na to, czy da się jeńca wykraść z więzienia. Polecenie przewiezienia zbiegłego jeńca za granicę otrzymał członek Straży Obywatelskiej zaufany strażak z Straży Pożarnej w Toruniu, Feliks Kobusiński. Gdy Kobusiński dowiedział się, że więzień został wykradziony z więzienia, udał się następnego dnia między godziną 4 — 5 po południu do Inspektora Straży Pożarnej w Toruniu, Niemca niejakiego Kuno i poprosił go, aby mu ów pozwolił wziąć karetkę pogotowia wraz z końmi i pojechać po jego ciotkę, mieszkającą w Nowejwsi w powiecie toruńskim, która miała być rzekomo bardzo chora i zachodziła wskutek tego nagląca potrzeba jak najszybszego przewiezienia jej do szpitala w Toruniu. Inspektor Kuno, nie przeczuwając podejścia, dał Kobusińskiemu żądane zezwolenie. Kobusiński, uradowany z tak pomyślnego obrotu sprawy, przebrał wywiadowcę Kamasę w swoje ubranie strażackie, aby utrudnić jego ewentualne rozpoznanie i pojechał z nim karetką pogotowia do Nowejwsi. Przyjechawszy tam, zatrzymali się u jednego z gospodarzy, należącego też do sprzysiężenia, który zresztą był już powiadomiony przez umyślnego posłańca na rowerze o przyjeździe więźnia. Gospodarz ten, dowiedziawszy się o wykrętach Kobusińskiego, zgodził się zastąpić rzekomą chorą ciotkę. Jako bardzo ciężko chorego umieszczono go w karetce pogotowia, by go rzekomo przewieźć do szpitala w Toruniu, w rzeczy-

wistości miał on służyć za przewodnika Kobusińskiemu, nie znającemu dróg, wiodących ku granicy. Leżąc na noszach „rzekomy" chory przez okienko w wozie ambulansowym wskazywał drogę, jaką winien był jechać Kobusiński z oswobodzonym więźniem ku granicy.

Cała ta komedia była zaaranżowana dla zmylenia „Grenzschutzu". Nowawieś, położona wówczas tuż prawie przy granicy, była przepełniona żołdakami „Grenzschutzu". Zaciekawieni przejazdem karetki pogotowia z Torunia nie odstępowali jej ani na krok i nie spuszczali jej z oka. Kiedy karetka ruszyła z „chorym" w drogę powrotną rzekomo do Torunia, a w pewnej odległości od wsi zmieniła nagle kierunek jazdy, kierując się w stronę granicy polskiej, „grenzschutze" zmiarkowali prędko ten manewr uciekinierów i obsypali karetkę ogniem karabinowym, na szczęście nieszkodliwym. Po szalonej jeździe udało się zbiegom dotrzeć wraz z karetką szczęśliwie do pierwszej polskiej placówki na granicy. Przedostawszy się promem przez Wisłę do Aleksandrowa udali się zbiegowie wraz z wyswobodzonym więźniem do Toruńskiego Pułku w Inowrocławiu, a stamtąd do D. O. Gen. w Poznaniu.

Oswobodzony wówczas szczęśliwie z więzienia i wydarty pewnej śmierci oficer wywiadowczy polski p. Stefan Kamasa (false Ernest Riedl) żyje po dziś dzień w Radomiu przy ulicy Moniuszki pod numerem 13 a. W dniu 12 sierpnia 1937 r. potwierdził on w obecności notariusza jeszcze raz na piśmie fakt cudownego ocalenia go z niewoli pruskiej w Toruniu przez wspomnianych wyżej trzech dzielnych patriotów toruńskich, Lewandowskiego, Cegielskiego i Kobusińskiego, którzy wszyscy, jakkolwiek nosili mundur pruski, stwierdzili nie słowem, lecz bohaterskim czynem, że Pomorzanie czuli się zawsze synami jednej wielkiej Ojczyzny polskiej, składając na równi z Polakami z innych dzielnic swe życie, mienie i szczęście osobiste na ołtarzu najświętszej sprawy — wyzwolenia narodu.

Nowoczesna walka morska



Z DOKÓW OKRĘTOWYCH

W angielskich dokach okrętowych jest obecnie wykonywany na zamówienie armatorów francuskich, największy w chwili obecnej parowiec świata, którego projekt reprodukujemy na zdjęciu. Parowiec ten o długości 450 m i o sile 400 tysięcy koni parowych w motorach, będzie rozwijał szybkość 37 węzłów.

Zbrojenia wielkich mocarstw morskich nabrały obecnie niebywałego natężenia i co dzień prawie czyta się doniesienia o rozszerzeniu dotychczasowych „programów" i przyśpieszeniu budowy statków bojowych wszelkiego typu. Chmury zbierają się coraz groźniejsze, a nad wojną morską, jej prowadzeniem i wynikiem ciąży niepewność, niepokojąca nawet największe potęgi marynarskie: mimo bowiem stosunkowo niedawnego doświadczenia wielkiej wojny nie wiadomo jaką wagę będą miały nowe środki walki i czy dotychczasowe metody zdołają się utrzymać.

Po staremu za decydujący czynnik w wojnie morskiej uważa się potężny pancernik i nieco lżejszy, a za to szybszy krążownik bojowy. Ale te dwa rodzaje twierdz pływających stają obecnie wobec wroga, który podczas wojny właściwie jeszcze nie istniał, mianowicie wobec morskiego samolotu bombardowego. Jak dalece ta nowa broń może być niebezpieczna dla pancernika? Otóż właśnie nie wiadomo, ale jest w każdym razie możliwe, że samolot okaże się przeciwnikiem bardzo skutecznym i to właśnie było przyczyną wahania się Anglii i ostatecznego cofnięcia się w konflikcie z Włochami: a nuż świetne i liczne lotnictwo włoskie stawi skutecznie czoło flocie angielskiej?

Jak się więc zabezpieczyć?

Czyni się to obecnie dwoma sposobami. Oprócz dotychczasowego pancerza bocznego wzmacnia się opancerzenie pokładów, tak żeby bomba, rzucona z góry, nie mogła przeniknąć do żywotnych, wewnętrznych części okrętu. Zaopatrzenie pokładów w grubsze niż dotychczas pancerze stało się zresztą konieczne nie tylko z powodu ataków powietrznych, ale również z tego powodu, że walka artyleryjska na morzu odgrywa się dziś na olbrzymich odległościach.

Przy dawniejszych, krótszych odległościach strzału, pociski szły po linii płaskiej i trafić mogły w pokład tylko pod tak rozwartym kątem, że odbijały się bez większej szkody; dziś pocisk, idący z daleka, dochodzi do celu po linii stromej i trafiwszy w pokład nie odskoczy odeń, lecz go przebije.

Oprócz biernej obrony przeciwko statkom z góry, t. j. oprócz odpowiedniego opancerzenia pokładów, oczywiście stosuje się i obronę czynną w postaci artylerii przeciwlotniczej i własnych eskadr samolotów. Działa przeciwlotnicze posiada każdy większy statek, ale w niektórych marynarkach uznano to za niedostateczne i stworzono specjalne pływające baterie przeciwlotnicze. Są to statki, których uzbrojenie składa się prawie wyłącznie z artylerii zenitowej, a są nią dosłownie naszpikowane. Statek taki płynie razem z całą eskadrą, nie zwraca uwagi na nie, tylko na nadlatujące samoloty nieprzyjacielskie i bierze na siebie główną obronę swych towarzyszów przed atakami z góry.

Oprócz nowego przeciwnika, w postaci samolotu, pancernik ma do czynienia oczywiście z wrogiem starym, łodzią podwodną, która podkradłszy się wyrzuca swą śmiercionośną torpedę. Wobec tego budowa

podwodnej części statków została do tego przystosowana. Kadłub zaopatruje się obecnie w części podwodnej w wybrzuszenia, które tworzą kamery ochronne, osłabiające skutki wybuchu torpedy i pozwalające okrętowi przetrwać taki wybuch i utrzymać się przynajmniej na wodzie, chociaż ze zmniejszoną sprawnością manewrowania i dalszej walki.

Atak torpedowy nabrał jednak charakteru niebezpieczniejszego. Najpierw same torpedy zaczynają dziś budować inaczej. Dotychczas torpeda po wyrzuceniu poruszana była sprężonym powietrzem, tak że za pociskiem ukazywało się na powierzchni wody pasmo wydobywających się bąbli powietrznych i w ten sposób droga torpedy stawała się widoczna, więc w niektórych wypadkach możliwe było przez nagły skręt uniknąć z nią spotkania. Dziś konstruktorzy przechodzą na typ poruszany elektrycznie, a więc nie dający znać o swoim zbliżeniu się.

Powstał też obecnie nowy typ statku do wyrzucenia torped, mianowicie tak zwane „Ścigacze". Są to malutkie stateczki motorowe, zaopatrzone w wyrzutnie torpedowe, a ich główna szansa polega na wielkiej szybkości (do 120 km na godzinę), która pozwala im się nagle zbliżyć do celu, a utrudnia obronę przeciwnikowi. Ścigacze nazywają „komarami morskimi", tak bowiem mogą być dokuczliwe i nieuchwytne.

Istotnie taki „komar" ma spore szanse nagłego zaskoczenia pancernika i uniknięcia jego pocisków przez swą szybkość i zwrotność. Ale wszystko oczywiście zależy od tych paru ludzi, którzy stanowią jego załogę i jeżeli nie można mówić, że jest to posterunek tylko dla straceńców, to jednak trzeba do tego ludzi, oznaczających się zuchwałą wprost odwagą, szybką decyzją i stanowczością. Poprostu morskich Kmiciców.

Łódź podwodna została również udoskonalona przez zastosowanie do niej motoru, który może działać zarówno na powierzchni, jak i pod wodą. Dotychczas było tak, że na powierzchni działał motor gazolinowy, pod wodą zaś elektryczny, zasilany prądem z akumulatorów. Dziś jest tylko jeden motor, poruszany gazoliną na powierzchni, a t. zw. gazem piorunującym, czyli mieszaniną wodoru z tlenem, pod wodą. Może on działać pod wodą, bo produkt spalenia jest czystą parą wodną, a więc nie zatruwałby atmosfery łodzi, gdyby nawet był wypuszczony do środka, nie zaś do kondensatora. Akumulatory elektryczne są przy tym systemie zbędne, więc łódź zyskała na miejscu i sprawności manewrowania, co akumulatory utrudniały.

Narzędzia walki mnożą się więc i doskonalą, wynik, ów „belli eventus" staje się niepewny i kto wie, czy postępujące udoskonalenie środków walki nie sprowadzi zmiany w dotychczasowej hierarchii mocarstw morskich, czy te, które dotychczas dzierżyły prym, nie będą musiały uznać się za równych. Udoskonalenia są dostępne dla wszystkich, a nawet mniej kosztowne od dotychczasowych prawdziwych fortec pływających.

Inż. R. Rudawski.

Chłop polski zwalczył kryzys

Jeżeli tak często poruszamy na łamach prasy złe strony naszego życia, a czynimy to dla tego, żeby im przeciwdziałać — to powinniśmy również zwrócić uwagę i na zjawiska dodatnie, na odnoszone w życiu zwycięstwa, które pozwolą nam spojrzeć w przyszłość z ufnością.

Leży przed nami książka Grzegorza Turowskiego (Grzegorz Turowski. Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej. Nakładem „Gospodarki Narodowej" sp. z o. o.), jedno z najnowszych, a jednocześnie najbardziej sumiennych i źródłowych opracowań stosunków rolniczych w Polsce. Pragnę zwrócić uwagę na jeden rozdział tej książki, traktujący o rozwoju produkcji rolnej w Niepodległej Polsce. Wnioski, jakie autor wyciąga, oparte są na dokładnych danych, na materiałach statystycznych zebranych w różnych krajach. Otóż z obliczeń tych wynika, że w Polsce z roku na rok daje się zauważyć zwiększenie produkcji rolniczej i to w skali większej, niż w innych krajach. Coroczny wzrost zbiorów jest w Polsce większy, niż ogólna światowa, przeciętna wzrostu produkcji rolniczej. Jeżeli chodzi o postęp w uprawie hodowli, to Polska daje przykład dobrego tempa. Jest to tym bardziej fakt godny podkreślenia, że polskie rolnictwo ma bardzo trudne warunki rozwoju i bardzo wielkie zaległości do odrobienia, dzięki zaniedbaniom z czasów niewoli oraz zniszczeniom wojennym. Jeszcze i dzisiaj kraje zachodniej Europy przewyższają nas prawie dwukrotnie pod względem wysokości zbiorów z hektara. Jednak tempo, z jakim idziemy naprzód pozwala wierzyć, że odrobimy te zaległości.

Do najpoważniejszych przeszkód zaliczyć należy niedostateczne wyposażenie gospodarstw chłopskich w odpowiednie narzędzia, budynki, w ogóle w inwentarz martwy. Dla doprowadzenia wszystkich drobnych gospodarstw do poziomu zainwestowania najzamożniejszych gospodarstw Polski Centralnej potrzeba kilkunastu miliardów złotych. Pomimo tych niedomagań rozpęd rozwoju rolnictwa polskiego jest imponujący. Przed wojną łatwiejsze były warunki zbytu, zawierucha wojenna poczyniła niesłychane spustoszenia, a jednak już obecnie przekroczyliśmy znacznie i trwale przedwojenną produkcję dzielnic najlepiej zagospodarowanych. Trwałego postępu nie zahamował nawet kryzys. Chłop nie opuszczał rąk i szedł za pługiem z niezmienną wytrwałością bez względu na to, czy cena zboża była „opłacalna" czy „nieopłacalna". Nieustępliwa postawa wobec przeciwności, pozwoliła mu przetrwać kryzys i nie załamać się w najcięższych próbach.

W okresie kryzysu zbiory zboża wzrosły, podczas kiedy wszędzie na świecie spadły. Tempo rozwojowe produkcji kartofli było w Polsce dwa razy szybsze, niż przeciętnie w innych krajach. Jeszcze wyraźniejsze różnice na naszą korzyść występują w dziedzinie hodowli zwierząt gospodarskich. Tutaj wykazujemy wzrost najszybszy. W dziedzinie hodowli nierogacizny wyprzedza nas tylko Anglia, stosująca specjalną politykę tej produkcji.

Tak więc n. p. Niemcy w 1913 r. miały 22½ miliona sztuk trzody chlewnej, a obecnie mają około 22 milionów 800 tysięcy, a więc czyli prawie tyle samo. My mieliśmy w 1913 r. tylko 5½ miliona, a obecnie mamy 7 milionów paręset tysięcy sztuk, a więc zwiększyliśmy stan pogłowia nierogacizny prawie o 2 miliony. Francja posiadała w 1913 r. 15 milionów 300 tysięcy bydła rogatego, obecnie ma 15 milionów 800 tysięcy. Polska w 1913 r. miała 8 milionów 700 tysięcy sztuk, zaś w 1936 r. 10 milionów 200 tys. sztuk — nie stoimy więc w miejscu.

Co ciekawsze, największy przyrost produkcji zaobserwować można w województwach o największej ilości gospodarstw chłopskich, tam gdzie własność folwarczna reprezentowana jest w mniejszym stopniu. Widać z tego, że szybkie przezwyciężenie kryzysu zawdzięczamy drobnej własności rolnej, gospodarstwom chłopskim, które wykazały największą prężność i żywotność. Na nich też budować można mocne podstawy bytu naszego Państwa.

Z całego świata



Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego — generał Stanisław Skwarczyński.



NOWY AKADEMIK LITERATURY

Reprodukujemy podobiznę Kazimierza Wierzyńskiego, który został obrany nowym członkiem Polskiej Akademii Literatury. Kazimierz Wierzyński za tom poezji „Wolność tragiczna" otrzymał w r. 1936 państwową nagrodę literacką, zaś w 1928 r. zdobył złoty medal olimpijski za cykl poezji p. t. „Laur olimpijski".

ZASTĘPCZA SŁUŻBA WOJSKOWA

W Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym odbyła się konferencja prasowa, dotycząca zastępczej służby wojskowej.

Na wstępie płk dypl. Kiliński podkreślił, iż do niedawna niezdolni do służby wojskowej opłacali jedynie pewien podatek t. zw. wojskowy. Przy opracowywaniu tej ustawy, ustawodawca wyszedł z założenia, iż ten, kto nie może służyć swemu krajowi, jako żołnierz, nie może z tego obowiązku uwolnić się przez płacenie takiej czy innej sumy pieniężnej, gdyż w pojęciu służby żołnierskiej mieszczą się takie wartości, które można zastąpić jedynie podobnymi elementami, które zawarte są w pojęciu tej właśnie służby żołnierskiej. Takim elementem, jest element dyscypliny. Wobec tego obywatel, nie mogący obowiązku obrońcy odsłużyć, winien złożyć ofiarę ze swojej pracy. Obowiązek pracy dla państwa będą musieli podjąć mężczyźni, urodzeni od r. 1911 począwszy, zaliczeni do pospolitego ruszenia, z bronią czy bez broni, zarówno ci, którzy kategorię swą otrzymali przy poborze, jak i ci, co służyli w wojsku i zostali zwolnieni, jednak nie odbyli przynajmniej 5-miesięcznej służby wojskowej. Sam obowiązek pracy polega na przepracowaniu pełnych 30 dni roboczych w ciągu 5 lat po 6 dni rocznie. Od powszechnego obowiązku mogą być w praktyce robione pewne wyjątki.

Dla wyrobienia dyscypliny ustawa przewiduje stosowanie sankcyj karnych dla uchylających się od obowiązku, m. inn. grzywny pieniężne do wysokości 500 zł, które będą przekazywane na F. O. N. oraz areszt do 2 tygodni.

LIKWIDACJA POLSKICH TOWARZYSTW NA LITWIE

Z Kowna donoszą: Likwidacja 5 towarzystw polskich na Litwie wywołała wśród tamtejszego społeczeństwa polskiego żywy oddźwięk. Zlikwidowane towarzystwa położyły duże zasługi dla utrzymania ducha narodowego wśród Polaków na Litwie. Tendencyjne zwlekanie przez władze litewskie zatwierdzenia złożonych statutów, jedynie tylko polskich organizacyj, pozwalało wnioskować, że szereg organizacyj nie zostanie zatwierdzonych. Niespodzianką natomiast było nie zatwierdzenie statutu polskiego klubu sportowego „Sparta", który, bojkotowany przez kluby litewskie, w ciasnych ramach, ograniczał się jedynie do krzewienia kultury fizycznej wśród młodzieży polskiej.

NOWY MOST NA SKAWIE

W Makowie podhalańskim odbyła się uroczystość poświęcenia mostu żelbetonowego na Skawie, zbudowanego kosztem około 400 tysięcy złotych. Następnie otwarta została regionalna wystawa rolnicza i hafciarska.

INDIANIE NAPADLI NA OBÓZ PODRÓŻNIKA POLSKIEGO

Wskutek burz, szalejących na północnym Pacyfiku, podróżnik polski dr Jarosz został zupełnie odcięty od swego obozu przez kilka dni, gdy opływał zachodnie brzegi wyspy Kościuszki, w drodze na spotkanie statku pocztowego, przybywającego z żywnością i listami. Znalazłszy się wśród licznych raf, grożących mu poważnym niebezpieczeństwem rozbicia łodzi, dwa dni musiał obozować u wylotu zatoki Shiplej, nim dotarł do osady Shakau, gdzie zastał ów statek, który wskutek burz również przybył z opóźnieniem.

Poczmistrz Czernow oraz rybacy tamtejsi powitali naszego podróżnika serdecznie, jako znajomego z przed dwu lat, a jeden z nich nawet podjął się przewieźć go motorówką z powrotem do obozu. Chcąc uniknąć niebezpiecznych miejsc od strony otwartego oceanu, wybrano drogę okrężną, wzdłuż wschodnich brzegów wyspy.

Plan ten jednakże nie udał się, gdyż w połowie drogi, w Cieśninie El Capitan, na motorówce wybuchł pożar przy napełnianiu zbiornika gazoliną. Pożar wprawdzie ugaszono i uratowano łódź od zatonięcia, motor jednak uległ zniszczeniu, i nie było innego wyjścia jak dalsze wiosłowanie. Wspomniany rybak zawrócił do Shakau, a dr Jarosz w swej łodzi, którą holował, przypłynął w stronę najbliższej wysepki. Indianie mieli tam kilka szałasów i wędzarnię, gdzie co roku przygotowywali zapasy wędzonych ryb.

Tu jednak spotkała naszego podróżnika bardzo przykra przygoda. Indianie bowiem nie pozwolili mu zatrzymać się na owej wysepce, chociaż była ona jedynym dogodnym schronieniem podczas burzy.

Powodem ich wrogiego stanowiska wobec dra Jarosza było to, że przebywał w Zatoce Diablej Ryby. Na ogół Indianie odnoszą się zupełnie przyjacielsko do przybyszów, z wyjątkiem tych, którzy przebywali w owej Zatoce, gdyż zabobon-

nie wierzą, że sprowadzają oni śmierć do osady. Z tego też powodu ze strachem omijają zatokę Diablej Ryby i unikają tych, którzy tam przebywają, a nawet przed kilku laty wskutek nieznacznej epidemii, gdy zmarło kilka osób we wsi indiańskiej, zabili Indianina, który powrócił z zatoki Diablej Ryby, bo przypisywali mu sprowadzenie nieszczęścia.

Indianie wiedzieli, że dr Jarosz przebywał w owej zatoce, dlatego też — aczkolwiek przed dwoma laty gościli go — tym razem, gdy zauważyli, że rozbija obóz, a przy tym robi zdjęcia filmowe, napadli nań i zmusili do opuszczenia wysepki.

Podróżnik bezsilny wobec przemocy Indian, pomimo burzy musiał płynąć dalej, aż po kilku godzinach walki z wichrem i wzburzonymi falami, które zalewały łódź, dobił z powrotem do brzegów wyspy Kościuszki.

WYWÓZ KMINKU I MAKU DO AMERYKI

Samorząd rolniczy i organizacje eksporterskie powiadomił konsulat generalny Rzplitej w New Yorku o możliwościach importowania przez Stany Zjednoczone z Polski nasion kminku oraz maku. Artykuły te na rynku amerykańskim znajdują obecnie chętnych nabywców.

PREMIER OKTAWIAN GOGA

Premier Goga, którego król Karol rumuński w tych dniach powołał do kierowania rumuńską nawą państwową, jest niewątpliwie jedynym z najznakomitszych uczonych europejskich oraz wybitnym pisarzem i poetą w jednej osobie. Średniego wzrostu, o silnej, barczystej budowie i jasnej, jowialnej twarzy, okolonej bujnym, srebrzystym włosem, robi wrażenie artysty i myśliciela, przy bliższym zaś poznaniu jednak odrazu występuje, jako człowiek o wszechstronnych artystycznych zamiłowaniach.

W willi jego koło Calea Victoriei w Bukareszcie pełno obrazów, rzeźb, książek i kwiatów. Na olbrzymim orzechowym stole, za którym dotąd siadywał, mnóstwo druków, broszur i artystycznych drobiazgów. Oto człowiek, który rządzi obecnie Rumunią i otoczenie w jakim żyje.



Nowy premier rumuński urodził się w r. 1881-ym w Rasinari w Siedmiogrodzie, jako syn proboszcza. Studia odbywał w Sibiu, Brasowie, Bukareszcie i Berlinie. Podobnie, jak Mussolini lub min. Delbos, karierę rozpoczynał od dziennikarstwa, w czym doszedł do wyżyn mistrzostwa, walcząc o niepodległość Rumunów siedmiogrodzkich z rządem węgierskim. W r. 1902 był jednym z założycieli pisma „Laceafarul", a po wojnie światowej został wybrany posłem i był przez pewien czas ministrem oświaty. Obecnie jest członkiem Rumuńskiej Akademii Literatury.

Jako poeta, dał się poznać premier Goga w r. 1905 tomem pięknych poezyj o charakterze patriotycznym: w r. 1916-ym ukazał się poezyj tom drugi. Przedmiotem tych utworów była wieś rumuńska z jej ciężką walką o byt z siłami przyrody i terrorem ciemiężycieli. Był więc on poetą irredenty rumuńskiej, bardem Siedmiogrodu, który budził naród rumuński do walki z najeźdźcami.

Najbardziej osobistą i oryginalną cechą jego poezji jest jej język i forma, czysta i klasyczna a przez to przystępna dla najszerszych mas. Premier Goga, rzec można, to realizacja antycznego ideału platońskiego poety i myśliciela w jednej osobie, patrioty i męża stanu.

ZAŚLUBINY KSIĄŻĘCE W GRECJI



Reprodukujemy książęcą parę: greckiego następcę tronu księcia Pawła, oraz księżniczkę Fryderykę Hannowerską, których ślub odbył się w Atenach.

PORWANIE POTOMKA KONFUCJUSZA

Książę Kung Tehczeng, potomek w prostej linii Konfucjusza, został na rozkaz Czang-Kai-Czeka porwany i uprowadzony przez wojska chińskie do Hankau przed zajęciem przez Japończyków Czu-Fu, miejsca urodzenia Konfucjusza.

Książę Kung, jako głowa rodu Kungów, cieszy się wielką popularnością nie tylko wśród miejscowej ludności chińskiej, ale i w całych Chinach. Książę Kung mieszkał w pobliżu świątyni i grobu Konfucjusza. Miejscowa ludność chińska z rozpaczą żegnała uprowadzonego przez żołnierzy księcia wraz z małżonką.

53000 CHIŃCZYKÓW POLEGŁO PODCZAS WALK O NANKIN

Dowództwo wojsk japońskich komunikuje, że podczas walk o Nankin Chińczycy stracili 53,874 zabitych. Zdobycz japońska wynosi: 108 ciężkich dział, 19 dział polowych, 79 granatników, 37 dział przeciwlotniczych, 19 przeciwlotniczych karabinów maszynowych, 411 ciężkich karabinów maszynowych, 956 lekkich karabinów maszynowych, 136 ręcznych karabinów maszynowych, 115 rewolwerów, 10 czołgów, 6 samolotów, 36 samochodów ciężarowych, 77850 granatów ręcznych, 8216 ciężkich pocisków artyleryjskich, 1026 lekkich pocisków artyleryjskich i 62572 pocisków do granatników.

OD FONOGRAFU DO STILLU

Wynalezienie fonografu przypada na rok 1877, a twórcą jego był genialny Tomasz Edison.

Pierwsza maszyna Edisona była oczywiście prymitywem. Składała się z walca, osadzonego na nagwintowanej osi, obracanej ręcznie za pomocą korbki z możliwie równomierną szybkością. Nad walcem było umieszczone ramię, które z jednej strony było zaopatrzone w uchwyt, z drugiej zaś łączyło się z drgającą membraną. W uchwycie umieszczono szafirowy sztyft, przy czym do nagrywania służył sztyft zaostrzony, do odtwarzania natomiast sztyft o tępym zakończeniu. Drgająca pod wpływem fal głosowych membrana przekazywała za pośrednictwem ramienia swe drgnienia mechaniczne na sztyft, który posuwając się spiralnie po materiale walca wyciskał w nim, względnie rzeźbił, płytsze lub głębsze rowki, zagłębiał się bardziej lub mniej w nierówności rowków, popadał więc w drgania mechaniczne; te znów, przekazane membranie, pobudzały ją do drgnań, a drgająca membrana wywoływała w otaczającym je powietrzu fale głosowe, przenoszące do uszu ludzkich dźwięki, utrwalone na walcu. Materiałem, jakim Edison posługiwał się początkowo była warstwa staniolu, oblepiająca powierzchnię cylindra. To też sztyft, tak do nagrywania jak i odtwarzania, musiał być tępy, gdyż rowki nie były nacinane, lecz w materiale wyciskane. Ponieważ materiał ten okazał się wysoce niepraktycznym, zastąpiono go cylindrem woskowym, nasuwanym na walec fonografu oraz zastosowano ostry rylec szafirowy do nagrywania. Dalszym ulepszeniem fonografu było wprowadzenie tuby na miejsce gumowych rurek, połączonych z membraną, których końce wkładało się do uszu, a które stanowiły coś w rodzaju dzisiejszych słuchawek. Bardzo poważnym udoskonaleniem fonografu było zastosowanie do napędu walca najpierw sprężynowego mechanizmu, a z czasem elektrycznego motorka o regulowanej szybkości obrotów. W ten sposób uzyskano bardziej równomierne obroty, aniżeli przez kręcenie ręką, a więc usunięto niemiłe wahania tonów.

Tak wypracowany fonograf, uzyskał maximum swojej doskonałości.

Początkowo nie zdawano sobie sprawy z doniosłości tego wynalazku, który, aczkolwiek jeszcze niezupełnie doskonały w pojęciu dzisiejszym, stanowił jednak podwalinę następnych metod utrwalania i odtwarzania dźwięków. A nawet zdarzało się, że podejrzewano wynalazek Edisona o jakieś nieczyste siły oraz poprostu o naciąganie. Kiedy bowiem w roku 1878 zastępca Edisona zademonstrował fonograf w Paryskiej Akademii Umiejętności, akademik Jean Bouillard zerwał się wzburzony z miejsca i zawołał: „To jest oszustwo! Myśli Pan, że damy się tu nabierać przez jakiegoś brzuchomówcę!?" I przez długi jeszcze czas nie dał się przekonać, uważając „że nie jest do pomyślenia, by jakiś nędzny aparat mógł oddawać dźwięki ludzkiego głosu". W Rosji podobno właściciel pierwszej maszyny mówiącej, systemu Edisona, którą demonstrował publicznie, został skazany na 3 miesiące więzienia, wysoką karę pieniężną i zniszczenie aparatu.

Jednocześnie z pracami Edisona nad ulepszeniem fonografu, pracuje w Waszyngtonie Emil Berliner w tym samym kierunku. Najważniejszym ulepszeniem Berlinera było przejście z cylindra woskowego na płytę w postaci dysku, sporządzonego z metalowego krążka powleczonego grubą warstwą wosku oraz nagrywanie nie wgłąb materiału lecz na boki. Rylec nagrywający drgał więc nie prostopadle, lecz w lewo i na prawo, a zatym rzeźbił nie dno rowka, ale jego ścianki boczne. Tak to powstał gramofon, który w skończonej formie został przez wynalazcę oddany do produkcji, zwłaszcza, że jednocześnie opracował Berliner metodę sporządzania matryc i tłoczenia z tych w odpowiednim materiale dowolnej ilości odbitek, znanych dziś pod nazwą płyt gramofonowych. Pierwszą swoją maszynę demonstrował Berliner w Ameryce w r. 1887 i ten rok uważamy, jako rok narodzin gramofonu.

Rozwój radiotechniki, a zwłaszcza wynalezienie lampy katodowej i urządzeń wzmacniakowych, przyczynił się w decydującej mierze również i do ulepszenia metody nagrywania płyt i odtwarzania utrwalonych na nich dźwięków. Tą bowiem drogą uzyskano pierwszorzędną jakość i wierność dźwięków oraz dowolną dynamikę. Zelektryfikowany gramofon, to dziś jedno z najniezbędniejszych urządzeń każdej radiofonii oraz bardzo miły i pożyteczny dodatek do każdego lampowego odbiornika radiowego.

Do najnowszych metod utrwalania i odtwarzania dźwięków należą: a) metoda fotoelektryczna na taśmie filmowej, b) metoda magnetycznego utrwalania i odtwarzania dźwięków. Pierwsza polega na swojego rodzaju fotografowaniu dźwięków przy nagrywaniu, przy czym dźwięk zostaje utrwalony na światłoczułej taśmie pod postacią wzdłuż taśmy przebiegającej krzywej, bądź też w formie poprzecznych zaciemnień o różnym nasileniu. Podczas odtwarzania taśmę prześwietla promień żarówki, który z drugiej strony pada na komórkę fotoelektryczną, wywołując w jej obwodzie elektrycznym zmienne prądy. Prądy te po odpowiednim wzmocnieniu działają na głośnik, a ten przetwarza je na dźwięki.

Metodę magnetycznego zapisywania dźwięków na taśmie stalowej zawdzięczamy Duńczykowi Poulsen'owi, który tą sprawą zajął się pierwszy przed blisko 30 laty. Dzięki technice wzmacniakowej i innym wynalazkom powrócono do niej przed kilku laty (Stille) i opracowano doskonałą aparaturę, służącą przede wszystkim od dłuższych nagrań z myślą o potrzebach radiofonii.

L. O. P. P.

Uzyskiwanie świadectw nawigatorów

W uzupełnieniu okólnika Ministerstwa Komunikacji z dnia 29 grudnia 1936 r. Nr 3/1937 w sprawie podań i formalności przy ubieganiu się o wydanie lub przedłużenie ważności dokumentów członków załogi statków powietrznych (Dz. Urz. M. K. z 1937 r. Nr 2, poz. 4) Ministerstwo Komunikacji ustanawia następujące wytyczne w sprawie egzaminów nawigatorów i pilotów komunikacyjnych:

Egzaminy na nawigatorów i pilotów komunikacyjnych.

Do egzaminów na nawigatorów statków powietrznych II stopnia (stopień niższy) przed Komisją Egzaminacyjną przy Ministerstwie Komunikacji będą w zasadzie dopuszczane osoby:

1. posiadające dyplom obserwatora lotniczego wojskowego, lub
2. które pełniły w ciągu przynajmniej 40 godzin lotu na statkach powietrznych cywilnych funkcje członka załogi oraz przedstawią:
   a) świadectwo radiotelegrafisty I-ej klasy lub
   b) świadectwo ukończenia: bądź szóstej klasy gimnazjum państwowego lub prywatnego z prawami według dawnego ustroju lub świadectwo równorzędne, bądź gimnazjum ogólno kształcącego państwowego lub prywatnego z prawami albo gimnazjum zawodowego według nowego ustroju, bądź średniej szkoły zawodowej dawnego ustroju, albo też świadectwo szkół zagranicznych, uznane w każdym poszczególnym przypadku za wystarczające przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wyjątki od powyższego będą stosowane przez Ministerstwo Komunikacji tylko w wypadkach uzasadnionych i specjalnie zasługujących na uwzględnienie.

Egzaminy na nawigatorów I i II-go stopnia oraz pilotów komunikacyjnych odbywają się według przepisów rozporządzenia z dn. 8 lutego 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 323), z uwzględnieniem postanowień zał. E. do konwencji urządzającej żeglugę powietrzną, podpisanej w Paryżu dn. 13 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr 6, poz. 54) ze zmianami i uzupełnieniami wprowadzanymi corocznie przez Międzynarodową Komisję Żeglugi Powietrznej.

SAMOLOT NA FON

W ogólnej akcji społeczeństwa w kierunku dozbrajania naszej Armii nader pracowity udział bierze Centralny Związek Plantatorów Tytoniu R. P. w Warszawie, który w drodze dobrowolnych składek, przeważnie od drobnych rolników, zebrał sumę 30.000 zł, którą przeznaczył na zakup samolotu dla Armii.

OLBRZYMI LOT POWIEŚCIOPISARZA

Znany powieściopisarz francuski Antoni Je St. Exupery, który odpłynął do Ameryki wraz ze swym samolotem „Simoun" na pokładzie parowca „Ile de France", oświadczył, iż zamierza przelecieć nad obiema Amerykami z północy na południe, z Kanady do Ziemi Ognistej.



HISTORYCZNY WYCZYN LOTNICZY WE FRANCJI
W dniu 13 stycznia 1908 r. lotnik Henri Farman dokonał lotu zamkniętego w promieniu 1 km na trasie d'Issy — Les Moulineaux na dwupłatowcu Voisin. Historyczny ten wyczyn lotnika francuskiego będzie w tych dniach oficjalnie uczczony i nagrodzony przez Ministra Lotnictwa.
Na zdjęciu naszym lotnik Farman w momencie ukończenia swego lotu.

„SIŁA NIEMIEC LEŻY W POWIETRZU"

Takie hasło rozbrzmiewało swego czasu w Niemczech za panowania Wilhelma II. I dzisiejsze Niemcy hitlerowskie idą systematycznie za tym hasłem. Samoloty komunikacyjne niemieckie pod względem swej liczebności zajmują w Europie czołowe miejsce. Lufthansa liczy obecnie 129 samolotów o łącznej sile 164.340 HP. Na drugim miejscu znajduje się Francja, gdzie Air France posiada 87 samolotów o 116.120 HP. Potem Włochy z 72 samolotami o 102.130 HP., Anglia — 34 samoloty (Imperial Airways) o sile 56.060 HP., wreszcie Holandia z 35 samolotami o 41.125 HP. W najbliższej przyszłości całe lotnictwo niemieckie cywilne ulegnie przeobrażeniu. To znaczy, że nie tylko będzie powiększone, ale przede wszystkim istniejące dzisiaj typy samolotów będą zastąpione przez inne, bardziej nowoczesne, a więc większe i szybsze. Najbardziej popularny typ Ju 52 już obecnie będzie wycofany z ruchu.

SAMOLOTY NAD GÓRAMI ALBAŃSKIMI

Krajem, który udostępniony został dzięki samolotom (oprócz Kolumbii) jest Albania. Dawniej turysta, przybywający do portu w Durazzo, dotrzeć mógł do jedynej równiny albańskiej Tirana i do stolicy tej samej nazwy dyliżansem pocztowym. Obecnie prowadzi do Tirany włoska linia lotnicza, stanowiąca jeden z etapów na drodze Rzym — Brindisi — Saloniki. Samoloty Towarzystwa Ala Latoria, kursujące na tej linii, lądują 3 razy w tygodniu na nowocześnie urządzonym lotnisku w Tiranie. Poza tą linią, uruchomioną przed trzema laty istnieją jeszcze 4 linie lotnicze, łączące stolicę kraju Tiranę ze Skutari, Koryzą, Valoną i Kukesą, t. j. głównymi centrami, niedostępnymi górami, od świata odciętej prowincji albańskiej.

Obrona przeciwlotnicza jest kwestią życia narodów

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Związek Strzelecki

OSOBISTE

Dnia 10 stycznia opuścił Toruń wieloletni Komendant Związku Strzeleckiego p. mjr Korczewski.

Mjr Korczewski to postać popularna i znana w szeregach org. P. W., nie jako bezpośredni i groźny zwierzchnik, lecz jako przyjaciel i doradca, a często najszczerszy opiekun pokrzywdzonych. Nie było miesiąca, dnia, godziny ani chwili



— gdzie była potrzebna jakaś pomoc, lub załatwienie jakiejś sprawy słusznej, a nie zastały tego pracownika gotowym zawsze do spełnienia swej szczytnej misji. Nie jest to człowiek, któryby działał tylko z rozkazu i z mocy swej władzy, lecz człowiek, który do obowiązków swych dołączał duszę i serce — i dlatego praca Jego musiała być owocna.

Nie tylko „Rodzina Strzelecka" będzie miała w pamięci żywą pracę tego obywatela, lecz również i nasza Instytucja, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, której był współzałożycielem i od początku członkiem Zarządu.

Dlatego też wszyscy wspólnie łączymy się i składamy życzenia dalszej owocnej pracy na stanowisku, na które rozkazem swych władz przełożonych, został powołany.

NOWY KOMENDANT Z. S.

W tych dniach objął komendę Okręgu Z. S. p. mjr Wadas Bronisław. Mjr Wadas poch. z Małopolski, gdzie kończył szkoły, jak również zaprawiał się do czynu zbrojnego o niepodległość Polski w organizacjach Sokolskich i w Strzelcu. Wielką wojnę przebył w 5 i 6 p. Legionów, następnie był więziony przez Austriaków, jako więzień polityczny w Przemyślu. Brał udział w rozbrajaniu ciemiężców w Krakowie, następnie przebył kampanię polsko-bolszewicką. Po wojnie przez dłuższy czas pełnił służbę w oddziałach pułkowych oraz w ciągu 6-ciu lat był wykładowcą w Korpusie Kadetów.

Mjr Wadas posiada szereg odznaczeń, jak: Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości, Czterokrotny Krzyż Walecznych i inne..

Życiorys p. mjr. Wadasa wskazuje, że jest człowiekiem czynnym i jako nowy Komendant Z. S. będzie kroczył nadal dawno obraną drogą.

OPŁATEK W SZUBINIE

Staraniem zarządów oddziałów żeńskiego i męskiego Zw. Strzeleckiego w Szubinie odbył się „opłatek" przy udziale przedstawicieli społeczeństwa, władz administracyjnych i Komendy P. W.

Po złożeniu życzeń przez prezesa oddziału obyw. Rodziewicza, życzenie złożył st. komp. Z. S. Pawłowski, życząc strzelcom wytrwałości w pracy i przywiązania do organizacji. Ob. kpt. Olisiewicz — robiąc przegląd pracy i rachunek sumienia za okres miniony w związku z opłatkiem wigilijnym i składając życzenia podał treściwe wytyczne postępowania strzelców w roku bieżącym.

W czasie spożywania wieczerzy przy wtórze orkiestry zebrani odśpiewali kilka kolęd, których inicjatorem był ob. Perl, prezes Zarządu Powiatowego.

W międzyczasie wszedł na salę gwiazdor (w mundurze strzeleckim) i wręczył upominki dość dowcipne, na które złożyły się strzelczynie ze swą komendantką ob. Koszałkowską.

Opłatek zakończono zabawą strzelecką, która trwała do północy i na której nasza młodzież strzelecka bawiła się ochoczo i beztrosko.

OPŁATEK W KOŁACZKOWIE

Co może zdziałać dobra wola i zapał, dowiódł opłatek Związku Strzeleckiego w małej wiosce Kołaczkowie, pow. Szubin, w którym wzięli udział strzelcy wraz z nowozorganizowanym oddziałem żeńskim.

Strzelcy w liczbie 17-tu i strzelczynie w liczbie 15-tu osób w mundurach strzeleckich zasiedli przy suto zastawionych stołach wraz ze starszym społeczeństwem swojej wioski. W opłatku poza tym wzięli udział: ob. Jankowski — przedstawiciel oświaty pozaszkolnej, ob. Kręgielski — delegat z zarządu Powiatowego Z. S., Powiatowy komendant Z. S. i Powiatowa Komendantka Oddziałów Żeńskich. Po złożeniu życzeń i po wieczerzy, podczas której odśpiewano kilka kolęd, młodzi strzelcy i strzelczynie zabawiali gości na improwizowanej scenie deklamacjami, śpiewami, tańcami i inscenizacjami.

Na zabawie tanecznej wszyscy wspólnie się bawili w najlepszej zgodzie.

Tę współpracę i zgodę między starszym społeczeństwem i młodzieżą strzelecką zawdzięczać należy wysiłkom w tym kierunku kierownika miejscowej szkoły, ob. Żółkosia i jego małżonki, opiekunki pododdziału żeńskiego.

POKŁOSIE GWIAZDKOWE Z. S. W GRUDZIĄDZU

Tradycyjnym zwyczajem Związek Strzelecki w Grudziądzu urządził w ciągu miesiąca grudnia szereg „Opłatków" i „Gwiazdek. I tak: Hufiec Orląt żeńskich urządził „Św. Mikołaja", który obdarował wszystkie orlątka podarkami; dnia 19 grudnia odbyła się „Gwiazdka" Orląt męskich i przepoborowych, na którą przybył p. płk dypl. dr Izdebski, Zarząd Grodzki, Sztab Komendy Grodzkiej i z górą 150 chłopców; dnia 23 grudnia Oddział Porządkowy urządził dla swych strzelców „Gwiazdkę", w czasie której około 100 dzieci strzelców obda-



„Gwiazdka" w Oddziale Porządkowym.

rowano paczkami żywnościowymi; Oddział III wraz z oddziałem żeńskim urządził „Opłatek" w Tuszewie przy P. M. T. i obdarował wszystkie dzieci członków obfitymi paczkami żywnościowymi i smakołykami. Oddział fortyfikacyjny urządził „Opłatek" całkowicie po wojskowemu, w czasie którego św. Mikołaj rozdał dzieciom paczki.

Na wszystkich tych obchodach obecny był Komendant Grodzki Z. S. kpt. Winiarz, członkowie Kół Przyjaciół Z. S. i sympatycy ruchu strzeleckiego na terenie miasta i powiatu grudziądzkiego.

Kol. Przysp. Wojskowe

ZMIANY PERSONALNE W ZARZĄDZIE OKRĘGU

W związku z odejściem Obywatela Wiceprezesa II i Skarbnika Okręgu Ob. Mgr. Franciszka Matejskiego do D. O. K. P. Radom, przejął obowiązki Skarbnika Zarządu Okręgu dotychczasowy Sekretarz Zarządu Okręgu Ob. Witold Gojżewski.

Funkcje Sekretarza Okręgu, Zarząd Okręgu powierzył członkowi Zarządu Okręgu Ob. Walerianowi Kminikowskiemu, który ponadto w dalszym ciągu pełnić będzie obowiązki Referenta Funduszu Odpraw Pośmiertnych.

Z powodu powołania Ob. Aleksandra Kwaśniewskiego z powrotem do służby kolejowej, został urlopowany do prac w dziale wychowania obywatelskiego w charakterze Referenta ogólnego Ob. Wojciech Pawlak, adiunkt z Biura Personalnego D. O. K. P. Toruń.

Ob. Kwaśniewski pozostaje nadal członkiem Zarządu Okręgu oraz Kierownikiem działu W. Ob.

Z powodu rezygnacji Kierownika Referatu Kasy Samopomocy Ob. Józefa Gollego, powierzono funkcję Kierownika tego referatu Ob. Karolowi Perskiemu, asesorowi z Biura Personalnego D. O. K. P. Toruń.

Z powodu przeniesienia Ob. Nikodema Nowaka do Dyrekcji F. P. T. K. w Bydgoszczy, złożył on mandat zastępcy członka Zarządu Okręgu, jak również funkcje zastępcy referenta Wychowania Fizycznego.

KPW POMORZANIN POKONAŁ WISŁĘ TCZEWSKĄ 5:1

W niedzielę bawiła w Tczewie najlepsza drużyna hokejowa Pomorza KPW. Pomorzanin rozgrywając towarzyskie spotkanie z miejscową Wisłą. Mecz ten, który odbył się na stadionie miejskim, zakończył się wysokim zwycięstwem KPW. Pomorzanin 5:1 (2:1, 2:0, 1:0). Bramki zdobyli: Głowiński 2, Osmański 2 i Hejnowicz. Dla Wisły najlepszy gracz Koleszar.

KPW POMORZANIN ZDOBYŁ MISTRZOSTWO POMORZA W SIATKÓWCE MĘSKIEJ

W ub. sobotę odbyły się w Toruniu w hali Okr. Ośrodka finałowe zawody o mistrzostwo Pomorza w siatkówce męskiej, w których wzięły udział 3 miejscowe drużyny: KPW. Pomorzanin, Z. S. i WKS. Sęp. Drużyny te uzyskały w eliminacjach równą ilość punktów.

W sobotnich rozgrywkach sytuacja się wyjaśniła. Nierówna przed tym drużyna KPW. Pomorzanin zabłysnęła świetną i równą przez oba mecze formą, bijąc w pierwszym spotkaniu Z. S. 2:0 (15:8, 15:8) i w drugim WKS. Sęp 2:0 (15:11, 15:5). U kolejarzy wybił się zwłaszcza Betlejewski. Poza tym dochodzą do formy Horyza i Stefanowicz. W Z. S. i Sępie szwankowała tym razem gra w polu.

Ostateczna kolejność drużyn przedstawia się następująco: 1) KPW. Pomorzanin — Toruń, 2) Z. S. Toruń, 3) WKS. Sęp Toruń, 4) WKS. Start — Bydgoszcz.

19 000 KOLEJARZY ZAAWANSUJE

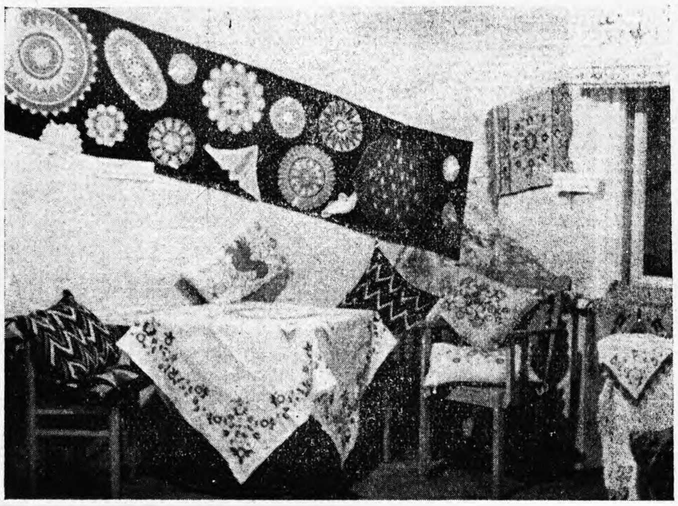
Ministerstwo Komunikacji poinformowało specjalną delegację Zjedn. Kolejowców Polskich, że tegoroczna lista awansów obejmie około 19.000 pracowników kolejowych.

Delegacja interweniowała ponadto m. in. w sprawie zasiłków zimowych, które w różnych dyrekcjach przyznawane były w różnej wysokości, a w wielu wypadkach nie objęły pracowników o najniższych poborach. Poruszono również i kwestię podwyżki wynagrodzenia pracowników czasowych i ustalenia minimum zapłaty dziennej.

Z. H. P.

Z ŻYCIA HARCEREK

W grudniu odbyła się w Domu Społecznym w Toruniu piękna wystawa sprawnościowa robót kobiecych, zorganizowana przez VII drużynę harcerek, rekrutujących się z absolwentek b. szkoły wydziałowej.



Wystawa przepięknymi eksponatami zilustrowała sprawności: **hafciarki,** gdzie królowały hafty kaszubskie i wołyńskie, które stale są na sprzedaż w Komendzie Chorągwi Harcerek w Domu Społecznym, a ogólny zachwyt budziła bluzeczka ozdobiona haftem węgierskim; **trykotarki** cieszące oczy rozmaitością wzorów i gustownie dobranymi kolorami swetrów, szali, czapeczek; **zdobniczki** o pięknych i subtelnych deseniach papierowych firanek, tęczowych witraży i przedziwnych kwiatów, zrobionych pomysłowo z bezużytecznych resztek; **zabawkarki** ilustrująca cały świat dziecięcych marzeń licznymi zabawkami, zrobionymi z gałganków, korka, pudełek od zapałek, papierów i wreszcie **szwaczki** o bardzo ładnie uszytym mundurku, bieliźnie, bluzeczkach.



W oddzielnej sali, uprzejmie odstąpionej przez Organizację P. W. do O. K. pokazały harcerki, że pieczenie i gotowanie też nie jest im obce. Dzięki pomocy Pomorskiej Elektrowni „Gródek", która wypożyczyła piekarnik elektryczny i Elektrowni Miejskiej w Toruniu, która ofiarowała prąd pokazały harcerki, że umieją piec i gotować smacznie, a estetyczne nakrycia stołów mówiły o ich dobrym guście i wyrobionym smaku. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem i osiągnęła pożądany efekt. Każdy bowiem ze zwiedzających wychodził z niej przekonany, że harcerki nie tylko umieją maszerować, śpiewać, rozbijać namioty, ale że i typowo kobieca praca nie tylko nie jest im obca ale że znają ją, a nawet umieją doprowadzić do wyżyn artyzmu.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE WODZÓW SKAUTINGU

Wśród organizacyj harcerskich na całym świecie istnieje tradycyjny zwyczaj wzajemnego przesyłania sobie życzeń świątecznych.

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał również ostatnio liczne życzenia świąteczne i noworoczne od bratnich organizacyj skautowych. M. in. życzenia takie nadesłał twórca skautingu, gen. Baden-Powell oraz ks. Lichtenstein, jako szef skautów swego księstwa.

Dział Kobiecy

JAK PIELĘGNOWAĆ TWARZ?

Latem zapomina się o przestrogach kosmetycznych, o szmince i cieniowaniu oczu. Latem zaniedbujemy cerę; opalamy się na brąz, kąpiemy się w wodzie i słońcu dowoli, nie bacząc na żadne przestrogi. W jesieni cera stała jest gruba i porowata, podobna raczej do skóry. Niebezpieczeństwu tworzenia się chropowatości i zmarszczek musimy więc jak najprędzej zapobiec. Skutecznym środkiem jest dostosowanie dobrego kremu do twarzy. Jednakże przedtem musimy cerę przygotować na przyjęcie tłuszczu i oczyścić ją gruntownie.

Kurację rozpoczynamy w ten sposób, że twarz i szyję nacieramy gruntownie dobrym oczyszczającym kremem, potem dopiero przyrządzamy sobie parówkę. Aby całą parę skoncentrować na twarzy, nakłada się na głowę gęsty i większy ręcznik i para już po paru minutach otwiera pory, które zdolne są teraz przyjąć odżywczy krem. Podnosimy więc twarz z nad naczynia z wodą gorącą, wysuszamy lekko parę i gruntownie wcieramy krem. Po wtarciu kremu nakładamy na twarz miękki ręcznik zmoczony w ciepłej wodzie. Ciepło przyczyni się do tego, że musujący tłuszcz kremu lokuje się w rozszerzonych porach. Po tych zabiegach chodzi o to, aby pory, nasilone tłuszczem zamknąć. W tym celu bierzemy kawałek lodu owinięty w cienką szmatkę i nacieramy nim dobrze twarz.

Przy zabiegach oczyszczających trzeba jednak wystrzegać się, aby nie podrażnić sieci żyłek podskórnych, które w wypadkach nagłej zmiany temperatury mogą się stać widoczne i oszpecić twarz.

PIERWSZA KOBIETA ASESOREM

Elizabeth Wallace została wybrana przez jeneralną radę uniwersytetu w Glasgow, na stanowisko asesora na jedno z dwóch miejsc wakujących.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach istniejącej od 40 lat tej uczelni, aby na tego rodzaju stanowisko powołano kobietę.

TO CO MODNE

Suknie kloszowe, suto marszczone w pasie. W pasie, a raczej nieco wyżej pasa. Modne są stany krótkie, coraz krótsze. Linia Empire. Styl Pierwszego Cesarstwa we wszystkim. Na teren mody zimowej wkraczają zwycięsko kapelusze „karetki" czy „kapotki".

Kasaki znów modne, bardzo modne. A na wiosnę mają być jeszcze modniejsze. Więc kto jeszcze nie wyrzucił i nie przerobił zeszłorocznego kasaka, może go znów nosić z miłym uczuciem wygranej na loterii.

Po południu na czarno (zrzadka — brązowo). Wieczorem — czarno; tiul, koronka, kwiat (może być barwny). A jeżeli balowo-galowo to jasno i liliowo; cyklamenowo, storczykowo. Wszystkie odcienie fioletów jasnych i ciemnych, różowawych i sinawych — świetnie ze sobą harmonizują.

Więc stanik barwy jasnego, liliowego storczyka przecinają idące od strony pasy ciemno-fioletowe; wąskie na plecach, rozszerzające się w sutych fałdach sukni-krynoliny. Na ramieniu wiązanka storczyków w kolorach tualety.

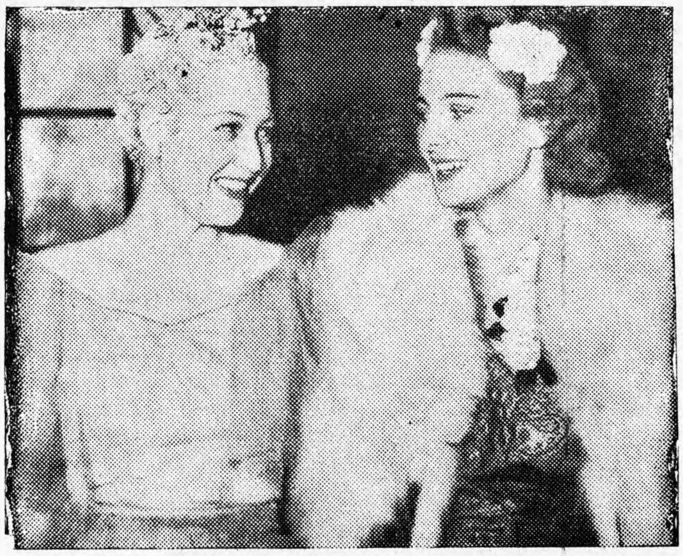
Modne są też składniki fioletu — błękit i amarant. Amarant jasny, jaskrawy, zwany „rose scandale". Skandalicznych efektów nie wolno nadużywać, to też modny kolor bywa najczęściej używany jako ozdoba sukien czarnych i stosowany w niedużych ilościach.

Natomiast całe suknie błękitne są faworytkami karnawału. Tiul stanowi ulubiony materiał dopełniający przy tegorocznych tualetach karnawałowych. Tiulowe inkrustacje, tiulowe karczki i rękawy. Najmodniejsze są tiulowe części wszywane w dolny brzeg wieczorowej tualety, odsłaniające kostki i stopy w strojnych, wieczorowych pantofelkach. Takie — niby witryny w gablotkach ściągające uwagę na klejnoty — ciżemki.

Modne są też suknie, krótsze z przodu. Wcale to praktyczne, wiemy jak trudno nie nastąpić na brzeg własnej, długiej sukni, zwłaszcza przy wstępowaniu na wysokie, reprezentacyjne schody. Właśnie wtedy, kiedyby się chciało wyglądać dystyngowanie i dostojnie z poważnym wdziękiem.

Dostojności i powagi użyczają balowej sylwetce modne treny. Treny niezależne od sukni, jak dworski płaszcz, obowiązujący na przyjęciach koronacyjnych w Anglii. Takie treny można zarzucać na rękę, nie unosząc przy tym sukni, co zawsze sprawiało niepożądany efekt podkasania.

PIĘKNOŚCI FRANCUSKIE



Na zdjęciu naszym p. p. Genowefa Karquel i Maria France Lebeau, które zostały uznane przez specjalne jury za najpiękniejsze panny Francji. Wybranki będą reprezentować francuską płeć piękną na Wystawie Światowej w New-Yorku.

EMANCYPACJA KOBIETY MUZUŁMAŃSKIEJ

Po zarządzeniach Kemala Ataturka wyzwolenie kobiet muzułmańskich z przesądów obyczajowych szybko poszło naprzód. Haremy przestały istnieć; Turczynki chętnie zdjęły czarczafy, którymi przez tyle wieków zasłaniały twarze. Współczesne kobiety tureckie pozbyły się opieki eunuchów; noszą kostiumy sportowe, grają w tenisa i chodzą do kawiarni.

Obecnie tureckie ministerium oświecenia publicznego wydało rozporządzenie, wprowadzające do żeńskich zakładów naukowych gimnastykę, a nawet przysposobienie wojskowe. Ćwiczenia te są obowiązkowe.

*

Reformy te objęły teraz i konserwatywną do niedawna Albanię. Albanki zaczęły się interesować modami paryskimi; sprowadzają suknie, materie, pończochy jedwabne, rękawiczki, perfumerię i kosmetyki.

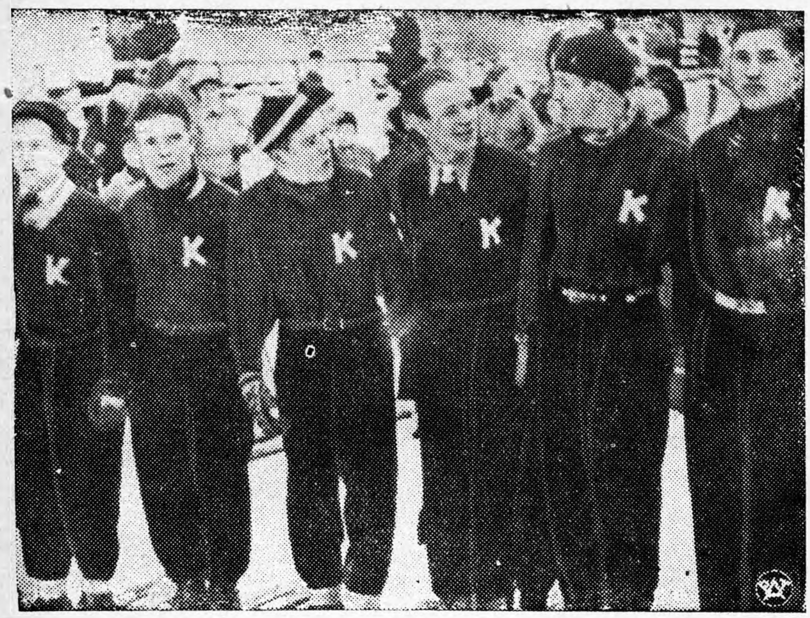
Wskutek tego w kraju powstały dziesiątki nowych magazynów; szwaczki, krawcowe i modniarki, importowane z zagranicy, a nawet już i miejscowe, robią wyborne interesy.

Trzeba było aż z Włoch sprowadzić fryzjerów damskich, aby trefili włosy nadobnych Albanek. Otwarto również kilka instytutów piękności.

Reszta konserwatyzmu muzułmańskiego schroniła się do Jugosławii i Bułgarii, gdzie miejscowi muzułmanie strzegą dawnego obyczaju, nie pozwalając swym żonom ulegać nowinkom z Zachodu.

SPORT

NAJLEPSZY ZESPÓŁ SKOCZKÓW NARCIARSKICH ŚWIATA



Na zdjęciu grupa skoczków narciarskich z małego norweskiego miasta Kongsberg, uchodząca za najlepszy zespół narciarski świata. Do zespołu tego należą 3 bracia Ruud.

NAJSTARSZY MARATOŃCZYK ŚWIATA

W mieście Brzeg (Brieg) na Śląsku żyje najstarszy niewątpliwie biegacz maratoński. Nazywa się on Hugo Gottschling, jest z zawodu szewcem i obchodził niedawno 70-lecie urodzin. Ten niezwykły biegacz nie zarzucił treningu i co niedzielę przebiega dystans 30 kilometrów, ażeby nie wyjść z wprawy.

CZWÓRMECZ NARCIARZY BAŁTYCKICH

Związek Strzelecki otrzymał wiadomość z Estonii, że doroczny narciarski czwórmecz organizacyj P. W. państw bałtyckich Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski rozegrany zostanie w dniach 18 — 20 lutego w miejscowości Viljandi.

Program obejmuje patrolowy bieg 30 km ze strzelaniem i bieg sztafetowy 4 x 10 km.

WIWAT DONALD BUDGE!

Po plebiscycie prasy amerykańskiej na temat, kto jest najlepszym sportowcem Ameryki, zakończonym, jak wiadomo, zajęciem pierwszego miejsca wśród panów przez Donalda Budge, a wśród pań przez Katarzynę Rawls, odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie naczelnej magistratury sportu amerykańskiego, celem przyznania wielkiej sportowej nagrody Ameryki (puchar Sullivana) dla najlepszego zawodnika w r. 1937.

Nagrodę tę przyznano olbrzymią większością głosów Donaldowi Budge. Otrzymał on ogółem 1398 punktów. Drugie miejsce w klasyfikacji zajmuje lekkoatleta Donald Lash — 704 pkt. Trzecie miejsce przyznano pływaczce Katarzynie Rawls, zwycięzczyni w plebiscycie pań, która uzyskała 425 pkt. 4-tym był lekkoatleta San Romani — 293 pkt., a piątym pływak Adolf Kiefer — 164 punkty.

NARCIARZE I HOKEIŚCI POJADĄ NA ŁOTWĘ

Rewanżowy mecz hokejowy Polska — Łotwa ustalony został na dzień 23 stycznia w Rydze. W przeddzień odbędzie się mecz Ryga — Wilno.

Mecz narciarski Polska — Łotwa rozegrany zostanie w dnia 29—30 stycznia w Siguldzie pod Rygą. Barw polskich bronić będą wyłącznie narciarze wileńscy.

142 ZESPOŁY RUSZĄ DO MONTE CARLO

Dnia 25 stycznia rozpoczyna się zimowy raid automobilowy do Monte Carlo. Jest to — jak wiadomo — największa zimowa impreza motorowa, która wymaga olbrzymiego wysiłku zarówno kierowcy, jak i maszyny.

W tegorocznym zjeździe do Monte Carlo startuje aż 142 ekipy z 21 państw. Wśród nich, jak wiadomo, znajduje się również 6 polskich ekip.

Najwięcej ekip startuje z Aten. Ze stolicy Grecji wyjadą 44 ekipy przez Białogród, Wiedeń, Monachium, Strassburg i Paryż. Dystans wynosi 3800 km.

Z Palermo startują 32 ekipy, przy czym trasa długości 4091 km prowadzi przez Rzym, Wiedeń, Monachium, Strassburg i Paryż.

Pozostałe ekipy startują ze Stavangeru, Tallina, Bukaresztu, Umea i Amsterdamu.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI

Polski Zw. Narciarski ustalił program XIX-tych narciarskich mistrzostw Polski, które odbędą się w Zakopanem w dniach od 2—7 lutego, a mianowicie:

2 lutego — bieg rozstawny 4 x 10 km.
3 lutego — bieg zjazdowy pań i panów.
4 lutego — slalom pań i panów.
5 lutego — bieg 18 km otwarty i do kombinacji.
6 lutego — konkurs skoków do biegu złożonego i otwarty.
7 lutego — bieg 50 km.

PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY W ZAPASACH

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie dnia 20 lutego br. w Katowicach (prawdopodobnie w nowej hali targowej). W przeddzień tego meczu, t. j. 19 lutego reprezentacja niemiecka występując jako reprezentacja Niemiec wschodnich zmierzy się w Krakowie z reprezentacją Polski zachodniej.

Skład reprezentacji Polski jest następujący: kogucia — Rokita (Warszawa), piórkowa — Świętosławski (Warszawa), lekka — Ślązak (Śląsk), średnia — Krysmalski (Śląsk), półciężka — Jakubowski (Łódź), ciężka — najprawdopodobniej Cozerski (Warszawa).

Team Polski zachodniej tworzą: waga kogucia — Kuchta (Śląsk), piórkowa — Marcok (Śląsk), lekka — Kucz (Śląsk), średnia — Bajorek (Kraków), półciężka — Gwóźdź (Śląsk), ciężka — Nigryn (Kraków).

Warto zaznaczyć, że mecz zapaśniczy Polska — Niemcy odbędzie się w Polsce po raz pierwszy.

BEZPŁATNA NAUKA HOKEJA NA LODZIE I JAZDY NA ŁYŻWACH

Miejski Ośrodek WF organizuje pod fachowym kierownictwem bezpłatną naukę hokeja na lodzie dla młodzieży. Zgłoszenia na lodowisku w Ogródkach Jordanowskich. Sprzęt własny. Treningi odbywać się będą we wtorki, środy i piątki od 19—21.

Miejski Ośrodek WF organizuje bezpłatną naukę jazdy na łyżwach dla dzieci na lodowisku w Ogródkach Jordanowskich. Nauka odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki od 18—20 począwszy od 13 bm. Zgłoszenia na miejscu.

ANGLICY CHCĄ MÓWIĆ O WYSTĘPIE SWOICH PIŁKARZY W POLSCE

W rozmowie z dwoma dziennikarzami polskimi bawiącymi w Londynie, sekretarz angielskiego związku piłkarskiego oświadczył m. in., że związek angielski byłby skłonny do pertraktowania w sprawie meczu Anglia — Polska na wiosnę r. 1939, a następnie możnaby pomyśleć o meczu rewanżowym w Anglii.



SZKOT W TRAMWAJU

W Aberdeen Szkot jedzie tramwajem. Obok siebie położył ogromny pakunek.

— Bilet dla pana kosztuje jeden penny, a dwa penny za ten pakunek — mówi konduktor.

Wówczas Szkot otwiera pakunek i powiada:

— Wychodź, Mackensie, będzie taniej kosztowało, jak usiądziesz tu na ławce.

MAC DONALD I SNOWDEN

W niedługim czasie po Snowdenie umarł Mac Donald. Należeli do tej samej partii politycznej, ale serdecznie się nie lubili. Ten sam ideał polityczny nie zawsze robi z ludzi przyjaciół.

Pewnego razu wypadło Mac Donaldowi jechać ze Snowdenem do jakiegoś odległego miasta szkockiego na mityng. Siedzieli w jednym przedziale wagonowym.

— Snowden — opowiadał później Mac Donald — milczał uparcie. Otwierał usta tylko po to, żeby włożyć w nie papierosa. Sporo wypalił tych papierosów. W połowie drogi mruknął wreszcie:

— Zabrakło mi zapałek.

Podałem mu swoje pudełko z zapałkami. Wówczas Snowden burknął:

— Ale ja nie proszę pana o pańskie zapałki.

ZŁOŚLIWOŚĆ SHAW'A

Pewien podstarzały lekkoduch i elegant rozmawiał z Shaw'em o śmierci. „Życzę sobie — mówił on — ażeby mnie pogrzebano w habicie". „Mogłoby się to źle skończyć dla pana — odpowiedział na to Shaw, bo w tak nieeleganckim stroju nie wpuszczono by pana napewno do raju".

*

„Po mojej śmierci — mówił do Shaw'a jeden z najgorszych a bardzo zarozumiałych aktorów — lekarze którym zostawię swój mózg do zbadania testamentem, dojdą do przekonania, że byłem genialnym człowiekiem".

— „Och — odpowiedział na to Shaw — a czy pan jest pewny, że będą chcieli wykonać testament"!

DOWCIP BISMARCKA

Gdy Bismarck już po raz drugi zgłaszał cesarzowi Wilhelmowi I swoją dymisję, cesarz robił wszelkie wysiłki, by go zatrzymać. Jednak nie udawało mu się to i w końcu, by zatrzymać Bismarcka zaczął przytaczać wszelkie możliwe, mające mu przemówić do przekonania, przykłady.

Wreszcie powiedział: „Niech pan patrzy. Ja na przykład jestem o całe osiemnaście lat od pana starszy, a jeszcze dosiadam konia.

— Tak, odpowiedział Bismarck, ale to już tak zawsze jest, że jeździec dłużej wytrzyma, niż koń".

WYJAŚNIENIE

Do prowincjonalnego hoteliku przyjeżdża podróżny. Ogląda swój pokój, który mu przypadł do gustu i mówi:

— Ale tyle pluskiew, to rzeczywiście nigdy w życiu nie widziałem!

KTÓRY ŚWIAT?

Agent namawia klienta na kupno motocyklu.

— Dzięki tej maszynie zobaczy pan świat...

— Ten, czy tamten? zapytuje klient.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „